Nr. 204. Kraków, Sobota 26 Lipca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

II.

Inspektorowie poprzednio wymienieni mieliby prawo tylko do dyet i zwrotu kosztów podróży a na ten cel proponuje komisja wstawienie w budżet krajowy na rok 1891 kwoty ryczałtowej 1600 złr.

Sekcji administracyjnej poruczono opracowanie instrukcji dla inspektorów rękodzielniczych szkół fachowych i warsztatów wzorowych.

Na podstawie referatu p. Romanowicza, przyznane zostały następujące stypendja:

Janowi Biłeńkiemu z Rohatyna i Pawłowi Prydatkiewiczowi ze Zbaraża, ukończonym uczniom fachowej szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, po 35 złr. miesięcznie na naukę w muzeum technologicznem we Wiedniu, jeśli wykażą się przyjęciem do tego zakładu; Witołdowi Rzewuskiemu, werkmistrzowi w pracowni Tow. tkaczy w Glinianach, jednorazowo 60 złr., na uzupełnienie wykształcenia fachowego w krajowej szkole tkackiej w Krośnie; Zygmuntowi Dzbańskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły garncarskiej w Kołomyi, na dalsze kształcenie się zawodowe w krajowej stacji ceramicznej doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie po 25 złr. miesięcznie na 3 miesiące; Kazimierzowi Wilińskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Gawłuszowicach pow. mieleckiego, na naukę koszykarstwa w Jarosławiu, jednorazowo 40 złr.; Władysławowi Błażowskiemu z Wampierzowa w pow. mieleckim, przyrzeczono po 6 złr. miesięcznie, na naukę w szkole snycerskiej w Zakopanem, jeżeli Rada powiatowa uzupełni ten zasiłek do 12 złr.; Antoninie Kamionównej z Ostrowska na naukę koronkarstwa w Zakopanem po 6 złr.; Leopoldowi Stempflemu z Kęt, na naukę tkactwa w Wilamowicach po 8 złr, miesięcznie; na naukę ślusarstwa w Swiątnikach: Alfredowi Wilkickiemu po 20 złr., Leonowi Kościukowi po 15 złr.; Józefowi Tintzewi po 15 złr. miesięcznie.

Na podstawie referatów pp.: Frankiego, Wierzbickiego, Nawratila i Romanowicza, uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu preliminarz wydatków z funduszu krajowego na cele popierania przemysłu na rok 1891. Komisja preliminuje na te cele kwotę 114.404 złr., t. j. w porównaniu z r. 1890 więcej o 4678 złr.

P. Franke przedstawił wnioski względem wprowadzenia w życie nowej szkoły przemysłowej uzupełniającej (wieczornej szkoły dla terminatorów) w Samborze. Uchwalono dla niej statut i plan nauki; do nominacji na kierownika uchwalono przedstawić Wydziałowi kraj. dyrektora miejscowego gimnazjum dra Ignacego Petelenza.

P. Wierzbicki przedłożył plan organizacji, tudzież wnioski względem wyposażenia warsztatu wzorowego kołodziejskiego w Grybowie, oraz wnioski względem zaprowadzenia w Glinianach przy pracowni tamtejszego Tow. tkaczy wzorowego warsztatu, czyli praktycznej szkoły tkactwa. Uchwalono projekta przepisów organizacyjnych dla obu tych zakładów, wstawiono w budżet odpowiednie kwoty na ich wyposażenie. Równocześnie uchwaliła komisja wniosek względem udzielenia Tow. tkaczy w Glinianach pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 4000 złr. za poręką hr. Franciszka Potulickiego.

P. Nawratil przedłożył w imieniu sekcji administracyjnej wnioski względem wprowadzenia w życie w Uhnowie, w powiecie rawskim, wzorowego warsztatu szewskiego. Wnioski te uchwalono bez zmiany.

P. Zacharjewicz zdał sprawę o czynnościach, przedsięwziętych w celu zreorganizowania warsztatu wzorowego garncarskiego w Toustem. Układy w tym względzie z p. Władysławem Fedorowiczem, jako założycielem i opiekunem zakładu, nie są jeszcze ukończone.

P. Zacharjewicz przedstawił dalej wnioski względem zmian w obsadzie posad nauczycielskich przy kraj. szkole garncarskiej w Kołomji.

Z powodu rezygnacji p. Walerjana Krycińskiego z obowiązków kierownika szkoły garncarskiej w Kołomyi, uchwaliła komisja przemysłowa zalecić Wydziałowi krajowemu do przyjęcia tę rezygnację, wyrażając p. Krycińskiemu uznanie za zasługi jego, oddane krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi, po objęciu jej z rąk rządu pod opiekę kraju.

W miejsce p. Krycińskiego, zaproponowała komisja p. Aleksandra Klimaszewskiego, ukończonego ucznia wydziału chemji w szkole politechnicznej we Lwowie, który nadto odbył praktyczny kurs garncarstwa w kraj. ceramicznej stacji doświadczalnej. P. Klimaszewski będzie miał również obowiązek zajmować się także udzielaniem nauki technologji ceramicznej. Prócz tego będzie uczył rysunków i stylistyki kupieckiej, tudzież kalkulacji cen wyrobów.

Dotychczasowy nauczyciel pomocniczy rysunków w szkole garncarskiej w Kołomyi, artysta malarz, p. Stanisław Daczyński, obejmie obecnie po p. Krycińskim cały dział nauki rysunków, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż co do ornamentyki naczyń ma ściśle przestrzegać zachowania cechy charakterystycznej zdobienia wyrobów garncarskich przez garncarzy miejscowych, czyli t. zw. stylu Bachmińskiego.

Naukę toczenia i formowania naczyń obejmie w charakterze przodownika warsztatowego, p. Antoni Kostrubiak, jeden z byłych uczniów szkoły kołomyjskiej.

Do zamianowania nauczycielem polewania i wypalania wyrobów garncarskich, tudzież do nauki kaflarstwa zaproponowała komisja do zamianowania p. Stefana Skrypnijczuka, również ucznia szkoły kołomyjskiej, przysposobionego specjalnie w ceramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie. Dotychczasowi nauczyciele, na których miejsce wstępują wyżej wymienieni, ustąpić mają z dniem 15 sierpnia b. r.

Pomimo, że ministerstwo oświaty nie udzieliło dotychczas odpowiedzi na wniesione w zeszłym roku ze strony komisji dwa memorjały, w których wyłuszczone były żądania co do uwzględnienia w budżecie państwowym potrzeb szkolnictwa przemysłowego w Galicji, uchwaliła komisja w tym roku ponowić te podania, wykazując szczegółowo na tle tegorocznego budżetu państwowego rażące upośledzenie kraju naszego pod względem opieki ze strony państwa nad rozwojem szkolnictwa przemysłowego. I w tym roku, jak w zeszłym, opracuje prof. Franke co do szkół przemysłowych uzupełniających, zaś p. Wierzbicki co do szkół zawodowych i warsztatów naukowych, memorjały.

P. Franke wniósł, ażeby z funduszów przeznaczonych dla popierania przemysłu, zakupiono 600 egzemplarzy nowego, do potrzeb szkół przemysłowych zastosowanego wydania książki rachunkowej prof. Soleskiego. Wniosek ten doznał jak najpochlebniejszego dla dziełka prof. Soleskiego poparcia ze strony kilku członków komisji, lecz ze względu na przepisy regulaminu właśnie uchwalonego, nie mógł być zaraz załatwiony, lecz odesłany został do załatwienia do sekcji administracyjnej.

Zjazd konserwatorów.

Lwów 24 lipca.

Zaraz po Zjeździe historyków polskich rozpoczęły się posiedzenia konserwatorów galicyjskich. Obydwa zjazdy mają dla nas znaczenie pierwszorzędne, ponieważ dotyczą przeszłości Polski i rozświetlają ją należycie. Posiedzenie konserwatorów odbyło się w d. 20 b. m. po południu w auli uniwersyteckiej. Obecni byli konserwatorowie: pp. prof. Ćwikliński, hr. Wojciech Dziedoszycki, Wł. Łoziński, Przybysławski, prof. Szaraniewicz, hr. Szeptycki, Tomkowicz, Wierzbicki, prof. Zacharjewicz; z korespondentów zaś pp. Demetrykiewicz, Kętrzyński, X. Skrochowski, prof. M. Sokołowski i prof. Wojciechowski. Obecnym także był p. A. Czołowski, sekretarz biura lwowskiego.

Zagajając posiedzenie, p. Łoziński, przewodniczący Koła konserwatorów lwowskiego, zaznaczył, iż wykonywa tylko dawniejsze postanowienie konserwatorów obu połów Galicji, aby corocznie odbyć zjazd celem wspólnego porozumienia się co do spraw ważniejszych i ogólnej natury. Następnie zaproponował na przewodniczącego Zjazdu prof. Marjana Sokołowskiego, wice-prezesa krakowskiego koła konserwatorskiego, co obecni oklaskami przyjęli.

Pierwszą na porządku dziennym była sprawa funduszów na cele konserwatorskie w Galicji. P. Łoziński wniósł, aby od przyszłego Sejmu zażądać zapomogi 6000 złr. W motywach podniósł, iż dotychczas wyznaczana roczna kwota 1500 złr. jest stanowczo za małą. Wprawdzie i żądana na przyszłość suma nie wystarczy na podejmowanie choćby tylko wszystkich najważniejszych robót konserwatorskich w kraju, lecz umożebni przynajmniej prowadzenie biur, przedsiębranie podróży konserwatorskich, które już same wiele przyczyniają się do ratowania zabytków od zniszczenia, wreszcie starczy na najpilniejsze wydatki restauracyjne. Po dyskusji, w której udział brali pp.: hr. Dzieduszycki, Tomkowicz i prof. Sokołowski, wniosek uchwalono, polecając biuru lwowskiemu wniesienie odpowiedniej petycji.

Drugim punktem obrad było uchwalenie, na wniosek hr. Dzieduszyckiego, wniesienia do Koła polskiego w Wiedniu podania, aby wyjednało z fundnszów państwowych pewną roczną sumę na cele konserwacji zabytków galicyjskich, które dotychczas nie stosunkowo mało, zarówno wobec stanowiska prowincji, jak i wobec wartości i potrzeb zabytków, z tego źródła korzystać mogły.

Trzecim punktem obrad była wniesiona przez p. Przybysławskiego sprawa założenia we Lwowie muzeum przedmiotów odnoszących się do historji kultnry w krajn naszym. Dłuższa dysknsja, w której głos zabierali pp. Sokołowski, Dzieduszycki, Łoziński, X. Skrochowski, Ćwikliński, Wierzbicki i Wojciechowski, wykazała, że właściwym inicjatorem pomysłu jest p. Łoziński, że muzeum obejmować ma przedmioty nienadające się do żadnego z istniejących w kraju specjalnych muzeów, oraz, że są nawet widoki uzyskania dla zamiaru funduszów i opiekunów. Wobec tych wyjaśnień, ustąpiły wszelkie podnoszone wątpliwości i Zgromadzenie poprzestało na życzeniu dla pięknego i pożytecznego przedsięwzięcia wszelkiej pomyślności.

Długie rozprawy wywołał wniosek hr. Dzieduszyckiego co do pieniędzy, wyznaczonych przed kilku laty na zabytki Halickie. Idąc za tradycją, popartą przez ówczesne badania uczonych ruskich, Sejm galicyjski nchwalił dość znaczny wydatek na upiększenie i nadanie cechy monumentalnej cerkwi „Uspienia Bogarodzicy" w Haliczu, poczytywanej za pierwotną cerkiew-matkę tej metropolji Rusi Czerwonej. Późniejsze naukowe poszukiwania prof. Szaraniewicza, X. Petruszewicza i innych badaczy, nietylko zachwiały tę hipotezę, ale uczyniły prawie pewnem, iż stary Halicz na tem miejscu, gdzie jest owa cerkiew, wcale nie stał i że reszt pozostałych z dawnej cerkwi-matki zupełnie gdzieindziej szukać należy. Wobec tego, sądzi hr. Dzieduszycki, iż pozostała w jego ręku suma 4.000 i kilkuset złr. na upiększenie, a tem mniej na utrzymanie murów dobrze uposażonej cerkwi „Uspienia" użytą być nie może, ale chyba na dalsze naukowe posznkiwania dla zapewnienia się, gdzie była owa cerkiew-matka, której pozostałe ślady kraj uświetnić i upamiętnić chciał.

Z tem zapatrywaniem mocno polemizował prof. Szaraniewicz, żądając, ażeby nie zmieniać pierwotnego przeznaczenia funduszu. Po dyskusji, w której większość przechyliła się do zdania, że w dzisiejszym stanie sprawy przeznaczenie pieniędzy na cerkiew „Uspienia" byłoby właśnie zmianą pierwotnego przeznaczenia, uchwalono rozstrzygnięcie rzeczy zostawić w zupełności lwowskiemu Kołu konserwatorów.

Sprawę inwentaryzacji zabytków galicyjskich odłożono do przyszłorocznego Zjazdu, który się odbędzie w Krakowie. P. Przybysławski przedstawił obecnym kilka naczyń bronzowych, wykopanych nad Dniestrem.

Jest nadzieja, że uchwała Zjazdu, żądająca zapomogi na konserwację zabytków z funduszów państwowych, zwróci nareszcie uwagę w Wiedniu, i Galicja otrzyma większą w tym kierunku subwencją. A pracy około konserwowania zabytków jest u nas tyle!... *S.*

Wiadomości polityczne.

„Dilo" o organizacji ruskiej.

Dilo poświęca w nr. 155 wstępny artykuł charakterystyce stosunków polsko-ruskich na Bukowinie. Pismo to jest niezadowolone z tego, że chociaż się tam znajduje 240.000 (?) Rusinów, a tylko 18.000 (?) Polaków, ci ostatni rej wodzą, zwyciężają przy wyborach na Sejm i posiadają własny organ, *Gazetę Polską*, która broni ich interesów dwa razy na tydzień, kiedy *Bukowina*, pismo ruskie, wychodzi zaledwie dwa razy na miesiąc. Następnie niepokoi się *Dilo* dziwnem rozprzężeniem, panującem wśród Rusinów nietylko pod Czerniowcami, ale i w Galicji. *Dilo*, które widzi pomiędzy Polakami wyrobioną solidarność, nie spostrzega jej u swoich współbraci. Nawet podczas obchodu Mickiewiczowskiego Rusini postępowali niesolidarnie, każdy z nich działał na swoją rękę. To samo się stało w rocznicę śmierci Szewczenki: każda grupa co innego robiła i co innego myślała. Dziennikarstwo ruskie nie lepiej postępuje, jest niekarne i nie wie, dokąd dąży. Tutaj konstatuje *Dilo*, że są pisma ruskie, które się właściwie *rosyjskiemi* zwać powinny. W końcu organ ten pisze, co następuje: „Za dwa miesiące, podczas sesji sejmowej, ma się odbyć zjazd ruskich patrjotów. Ale żeby ten zjazd do jakiegokolwiek skutku doprowadził, żeby zorganizował obóz ruski i zjednoczył wszystkie partje Rusinów, trzeba się do tego przygotować, trzeba wyrobić poczucie solidarności i utrwalić karność w szeregach ruskich. Niechaj garstka bukowińskich Polaków będzie wzorem dla miljonów Rusinów galicyjskich".

Z monarchji.

Dzienniki wiedeńskie zaznaczają jednomyślnie wielkie znaczenie ukończonego właśnie statutu ustroju Wiednia, oraz wykazują niezmierne korzyści, wynikające ze zjednoczenia miasta z przedmieściami. Fakt ten będzie stanowił nową erę rozwoju stolicy.

Rozwiązanie trjesteńskiego Towarzystwa *Pro patria* wywołało we Włoszech wielkie wzburzenie. Żywioły nieprzyjazne Austrji korzystają z tego i zdwajają agitację przeciwko potrójnemu przymierzu, co skłoniło Crispiego, że wszystkim prefektom wydał polecenie przeszkodzenia jakimkolwiek manifestacjom, ubliżającym Austrji, albo choćby tylko mogącym się jej nie podobać. Z tego powodu panuje także zaniepokojenie w Niemczech. *Kölnische Zeitung* w obawie o całość trójprzymierza daje nauki Austrji, żeby postępowała względniej i „zamykała oczy na rzeczy drobniejsze, bo wymaga tego wyższa polityka". Dla wygody Niemiec zatem rząd austrjacki powinien pozwolić na antypaństwowe agitacje — powiada *Wiener Allgemeine Zeitung*.

Organ ks. Bismarcka.

Hamburger Nachrichten zaprzeczają temu, jakoby artykuły o trójprzymierzu miały pochodzić od księcia Bismarcka, i twierdząc to, powołują się na w podobnym duchu pisane artykuły z czasu, kiedy były książe kanclerz nie stał jeszcze w żadnych stosnnkach z redakcją dziennika. Wyrażają jednak mniemanie, że opinje księcia Bismarcka, przynajmniej co do stanowiska Niemiec wobec Rosji, nie różnią się od wyrażonych w rzeczonym artykule poglądów. W tym samym numerze *Hamburger Nachrichten* znajduje się niemniej ciekawy artykuł p. n.: „Rozmowy księcia Bismarcka", zawierający nadzwyczaj gorącą obronę ekskanclerza, który nie mając innego sposobu wyrażania swoich opinji, ogłasza je w sposób jedynie dla niego możliwy, kieruje jednak nim zawsze jedynie wzgląd na dobro państwa i narodu, i tylko zła wiara może przypisywać mu jakieś cele polityki osobistej.

Rozmowa ze Stambułowem.

Sprawozdawca *New-York Heraldu* potrafił skłonić nieudzielającego się nikomu Stambułowa do *interview*, czego nie mogli dokazać najznakomitsi i najwpływowsi dziennikarze. Prezydent bułgarskich ministrów miał zapewnić, że ogłoszenie niezależności nie nastąpi jeszcze tak prędko; trzeba będzie przezwyciężyć jeszcze niemałe trudności. Książę Ferdynand pozostanie na swojem stanowisku; nie jest bowiem tak, jak Aleksander Battenberski, nominowany przez mocarstwa, lecz dobrowolnie przybył zawezwany głosem Sobranja; honor więc wymaga od niego, żeby wytrwał na stanowisku. Co do Panicy utrzymuje Stambułow, że już przed trzema laty, znał go jako zdrajcę; wówczas był w podejrzanej korespondencji z jednym z reprezentantów obcych mocarstw w Konstantynopolu. Przy ostatnim spisku stosunki te odgrywały także pewną rolę. W Bułgarji jest przysłowie: „Jeżeli chcesz przepłynąć przez głęboką i niebezpieczną rzekę, poszlij naprzód głupca, żeby ci wynalazł bród". I to właśnie była rola Panicy. Najbliższy atak na Bułgarję nastąpi ze strony serbskiej, — chyba że Milanowi uda się cudem wyrwać Serbję z objęć rosyjskich. Na taki wypadek Bułgarja jest przygotowana: ma 200.000 najlepszego wojska, nie licząc już poparcia Bnłgarów w Macedonji i południowo-wschodniej Serbji. Jeżeli Serbowie będą się wzmacniać rosyjskimi ochotnikami, to wojna nie będzie toczyć się na jednem miejscu. — W sprzeczności z temi dosyć pokojowemi uwagami Stambułowa, są pogłoski o nagłej podróży Battenberga do Wiednia.

Nowy rodzaj strejków.

O ciekawem bezrobociu donoszą dzienniki londyńskie: majtkowie angielscy postanowili od soboty rozpocząć strejk i nie kończyć go wprzódy, zanim majtkowie duńscy nie otrzymają takiej samej płacy, jak oni. Ruch ten ma na celu skłonienie angielskich właścicieli statków do wywarcia wpływu na posiadaczy statków duńskich, na korzyść tamecznych żeglarzy. Jest to pierwszy przykład takiej solidarności związkowej, która w skutkach swoich może wywrzeć niezmierny wpływ na rozwój kwestji robotniczej.

Przeszłość Bastylji.

Szkic historyczny.

Co rok, 14 lipca, Rzeczpospolita francuzka obchodzi pamiątkę wzięcia Bastylji, jako „święto narodowe". Czy wybór ten jest trafnym, czy istotnie „narodową", ogólnie francuzką jest data zwycięztwa jednego stronnictwa, jednej części narodu nad drugą — nie będziemy na razie rozstrzygać. Wogóle, co do tego rodzaju „świąt", najsłuszniejszem pozostanie zawsze zdanie Volneya, że „czas już byłoby poprzestać wzajemnej kośćmi ojców bijatyki", i to drugie St. Marc Girardina, potępiające jak najsurowiej obchody, „w których połowa narodu zaprasza drugą połowę do święcenia swej porażki". Swieżo jeden z najwybitniejszych publicystów paryzkich wystąpił z wnioskiem, aby za jedyne święto narodowe Francji uznać i obchodzić dzień, w którym Joanna d'Arc wyswobodziła ojczyznę od obcego najazdu, tłómacząc, że takie święto będzie i istotnie narodowem i zjednoczy wszystkich bez wyjątku Francuzów; że w tego rodzaju pamiątce utoną wszelkie waśni i różnice stronnicze, bo Orleańska Dziewica jest uosobieniem, symbolem najczystszego poświęcenia, miłości i patrjotyzmu. Wszystko wobec niej ginie, wszystko maleje, każda inna data, choćby najchwalebniejsza, choćby donioslością swą największa, będzie zawsze albo republikańską, albo monarchiczną, albo bonapartystowską, a ta jedna, jedyna — francuzką. I wierzy ten publicysta, że niedalekim jest czas, w którym dziewczę z Domremy dokona, po tylu wiekach, nowego zjednoczenia Francuzów, a wiarę swą opiera na tym ustawicznie się wzmagającym kulcie Dziewicy Orleańskiej, który istotnie przybiera w całej Francji z każdym rokiem, niemal z dniem każdym, coraz większe rozmiary, przenika wszystkie warstwy, wszystkie stronnictwa, wszystkie umysły, nie wyjmując nawet najskrajniejszych, najbardziej sceptycznych i obojętnych.

Ale nie o tem chcemy dziś pisać. Swieża data wzięcia Bastylji przypomina, że wśród badań historycznych, do jakich dała asumpt stuletnia rocznica rewolucji, ukazało się właśnie we Francji kilka prac archiwalnych, nieposlędniej wartości, które po raz pierwszy w świetle naukowej krytyki przedstawiają, czem było właściwie to słynne więzienie, stanowiące niejako symbol dawnego we Francji rzeczy porządku, wszystkich jego nadużyć i gwałtów; jak naprawdę wyglądał ten zamek, w którego zdobyciu cała Europa witała zapowiedź nowej ery. Są to niezmiernie ciekawe i ścisłe prace prof. Funck-Brentano *(La vie à la Bastille)*, Wiktora Fournel *(Les hommes du 14 juillet)*, oraz prof. Sorbony, A. Aulard, który wydał nieznane dotąd pamiętniki Fournier'a zwanego „Amerykaninem", tego, co przy wzięciu Bastylji odegrał bardzo ważną rolę.

Rezultat wszystkich tych badań wykazuje, że prawdziwa Bastylja była wielce odmienna od tej, jaką wytworzyła wyobraźnia ludowa, i że wszystko, cośmy dotychczas o tem słynnem więzieniu wiedzieli, opierało się na źródłach, pozbawionych wszelkiej wiarogodności, na opisach z umysłu fałszowanych, lub bardzo

przesadzonych. Zburzono Bastylję, ale archiwa jej ocalały; przejrzano je dokładnie i użyto do sprawdzenia legend i skarg, zawartych w trzech książkach, które dotychczas służyły za wyłączną podstawę do odtwarzania życia więźniów królewskich. Autorem pierwszej (*L' Inquisition française ou Histoire de la Bastille*) był Renneville, agent dyplomatyczny rządu francuskiego z czasów Ludwika XIV, który nieprzyjacielowi wydał tajemnice stanu; figura niezmiernie licha, pospolity sprzedawczyk i zdrajca; przytaczane przez niego fakta są prawie ogólnie zmyślone i na każdym kroku znajdują w archiwum zaprzeczenie. Drugim jest: słynny Latude, którego ostatnie badania monograficzne przedstawiają jako zwykłego warjata; trzeci wreszcie — Linguet, niewątpliwie najzdolniejszy i najbardziej poczytny, ale człowiek złej wiary, który jeśli faktów nie zmyśla, to natomiast zestawia je w sposób podstępny i tendencyjny. Przeciwko tym trzem świadczą najpierw papiery administracji Bastylji, a następnie pamiętniki innych więźniów, jak Laporte, Gourville, Bassompierre, Richelieu, Marmontel, Dumouriez i t. d.

A więc najpierw czem była Bastylja? Jeden z autorów XVIII wieku tak ją określa: „Bastylją nazywa się dom, silnie zmurowany, hermetycznie zamknięty i bacznie strzeżony, do którego każda osoba jakiegokolwiek stanowiska, wieku i płci może wejść, nie wiedząc dlaczego, siedzieć w niem, nie wiedząc jak długo i oczekiwać aż wyjdzie nie wiadomo jakim sposobem". Było to więc więzienie stanu. Nie zamykano tam za karę, ale z przezorności. Zamknięcie w Bastylji nie przynosiło nikomu ujmy, owszem, stanowiło pewnego rodzaju zaszczyt, gdyż więzienie to było wyłącznie przeznaczonem dla arystokracji, duchowieństwa i najwyższego mieszczaństwa. Dla więźnia klas niższych Bastylja uważaną była za wielką łaskę. Dzielą się też więźniowie tego zamku na dwie kategorje: liczniejszą więźniów politycznych, którzy wchodzą do Bastylji na rozkaz króla i tylko za jego rozkazem mogą być wypuszczeni, i pospolitych przestępców, oczekujących na wyrok sądowy. Ci byli w znacznej mniejszości.

Bastylja zostawała pod bezpośrednią władzą tego ministra, do którego departamentu należał Paryż; zarządzał nią gubernator i jego zastępca. Gubernatorami tymi bywali dawniej książęta i marszałkowie Francji; od chwili jednak, gdy pałac na przedmieściu St. Antoine zamieniono na więzienie stanu, godność ta dostawała się oficerom z drobniejszej szlachty. Przynosiła ta posada przeszło 60.000 liwrów rocznej pensji, a nadto gubernator miał osobny pałac, wspaniale urządzony. Zastępował gubernatora namiestnik królewski, a pomagało mu w administracji kilku urzędników i pięciu odźwiernych. Załogę stanowiło 100 inwalidów. List (*lettre de cachet*), na mocy którego osadzano w Bastylji, musiał być własnoręcznie podpisany przez króla, kontrasygnowany przez jednego przynajmniej ministra, a przechodził przez ręce lejtnanta policji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Le Figaro" o Lwowiankach.

Przypominają sobie czytelnicy adres kilku Lwowianek do cesarza z prośbą, aby im dozwolono służyć w armji. Stało się to przed kilku miesiącami. Obecnie *Figaro* Nr. 200 poświęca tej sprawie wstępny artykuł, podpisany przez panią *Séverine*. Na początku dziennik paryski drukuje dosłowny przekład podania, dalej zapytuje — gdzie i kto rzecz podobną pisze? Czy to się dzieje w Afryce, czy w Ameryce? Czy odważne panie należą do naszej rasy? „Niestety!" — woła *Figaro* — „to nie jest głos dzikich, ale żądanie mieszkanek Europy, tak ucywilizowanej, to prośba zaniesiona do tronu cesarza Franciszka Józefa przez damy (?) galicyjskie. Cesarz jeszcze nie odpowiedział (Myli się wszystko wiedzący — niedobrze — *Figaro:* jak wiadomo odpowiedź odmowną nadesłał minister wojny). Co do mnie, gdybym była królową, kazałabym te panie zlać zimną wodą, gdybym była królem, kazałabym je ochłostać (Bagatela!). Jestem niegrzeczną, ale dla żądań głupich bab (w oryginale użyty wyraz *pécores*), innej rady nie ma i tracę dlatego całą swoją elegancję francuską, bo nie panuję nad sobą". Wstrząsa się następnie autorka i pieni ze złości, a złość ta aż przykre robi na twarzy niewieściej wrażenie. „Po walce, jaką stoczyłyśmy z uprzedzeniami mężczyzn, kiedyśmy zaczęły się kształcić na adwokatów, lekarzy, profesorów — obecnie zwycięztwo nasze niszczy jakaś grupa kobiet i oddala od nas zdobytą sympatję. Zaledwie zdobyłyśmy pierwsze szczeble równouprawnienia, a do osiągnięcia ostatecznego celu jeszcze bardzo daleko — niegodziwe psują wszystko i usuwają nam grunt pod nogami. Już od lat kilku spostrzegać się dają znaki, świadczące o warcholstwie, nurtującem w zastępach idących naprzód niewiast. Byłam zawsze przeciwną temu, walczyłam z warcholstwem zawsze i czynię to w obecnej chwili.

„Tłumaczę gwałtowny wybuch namiętności, podczas którego kobieta rzuca się i zabija, — to natura zwierzęca bierze górę nad ludzką, to nerwy opanowują wolę niewieścią i znieprawiają jej uczucie. Przebaczam, jeżeli młoda dziewczyna przez miłość błąd lub zbrodnię popełnia. Karolina Corday, która była morderczynią, Joanna d'Arc, która była żołnierzem, — to są dziewice z charakterem nieludzkim. Obydwie mózgiem tylko żyły; ich dusze nie czuły nieskończoności uczucia macierzyńskiego, które bardziej ograniczonym tyle sprawia rozkoszy i pociechy. W imię tego macierzyństwa musimy nienawidzieć wojnę i rzucić przekleństwo na te, które jej siebie ofiarują. „Międzynarodówka" matka powinna walczyć o pokój powszechny, bo wszędzie są dzieci nasze; powinniśmy bronić tej twierdzy przed czynami szalonych kobiet, które nie wiedzą dokąd idą. Dla nas istnieje tylko jedna polityka, a tą jest polityka miłosierdzia. Mamy ramiona do kołysania, ręce do opatrywania, wargi do pocieszania..." Temi słowy, istotnie godnemi najżywszej sympatji, kończy autorka, pani Séverine, swój artykuł, który powyżej przytoczyliśmy w streszczeniu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy wyjechał na kilka dni do Dzikowa.

* Krajowe biuro statystyczne, pozostające pod kierownictwem prof. dra T. Pilata wykończa obecnie większą pracę p. t.: „Statystyka własności tabularnej w Galicji". Nadto zajmuje się biuro opracowaniem kwestji handlu Galicji i innych krajów austrjackich z Niemcami, na podstawie statystyki ruchu towarowego na kolejach niemieckich, statystykę wyborów do Rad miejskich (w 30 miastach), przemysłu domowego i rękodzielniczego i t. d. Zbierają się również daty dla reformy ustawy gminnej i rozwoju poglądów na uprawę tytoniu w Galicji, począwszy od roku 1874.

* Wydział krajowy postanowił udzielić spółce w Bochni dla suszenia owoców i jarzyn, pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 2500 złr. za opłatą 2%, lub też 1500 złr. na 3%, a 1000 złr. bezprocentowo. Pożyczka ma być zwróconą w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891 r. Z tego samego funduszu udzielił Wydział krajowy Józefowi Pawlikowi, fabrykantowi powozów w Przemyślu, pożyczkę trzyprocentową w kwocie 3000 złr., zwrotną w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891 roku.

* Stopień lekarzy weterynarji otrzymali w tutejszej szkole weterynarji: Włodzimierz Sas Biliński z Brzozdowiec, Franciszek Dötsch ze Lwowa, Józef Jackowski z Radymna, Markus Kaczkowski z Krakowa, Jan Mikołaszek z Kelcz na Morawie; Bernard Rathaus z Tarnopola.

* Wydział lwowskiej Izby adwokackiej ma do rozdania zapomogę roczną w kwocie 100 złr., z fundacji ś. p. M. Madeyskiego dla wdów i sierót po adwokatach, którzy mieli siedzibę w okręgu lwowskiej Izby. Podania należy wnieść do dnia 31 sierpnia b. r. do Wydziału Izby adwokackiej we Lwowie

* Muzyki wojskowe, wskutek rozporządzenia komendy wojskowej, przygrywać będą przed gmachem sejmowym.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl d. 23 lipca.—Podczas wycieczki „Gwiazdy" na wielkie „Budy", gdy chłop z Lipowicy nabijał moździerz, który przymocowany do tarczy miał oznajmić wystrzałem strzelającym, że trafiono w sedno — uderzył skutkiem własnej nieostrożności w piston nałożony na zapale. Moździerz wypalił i pokaleczył biedakowi dłoń u lewej ręki. Rannego odwieziono do szpitala. — P. Bolesław Zipser, obywatel miasta Przemyśla i majster ślusarski, dorobiwszy się żmudną i rzetelną pracą znacznego majątku, postanowił czując się osłabionym na siłach zaniechać dalszej pracy i osiąść przy rodzinie zamieszkałej w Kołomyjskiem. W tym celu sprzedał dwie realności które posiadał w Przemyślu i ze znacznym zapasem pieniędzy, bo ze sumą około 40.000 złr. wsiadł w poniedziałek do pociągu pospiesznego odchodzącego o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu z Przemyśla do Lwowa. Między Mościskami a Horośnicą — tak przynajmniej przypuszczają — chciał Zipser przejść z jednego wagonu do drugiego i czy też dla braku łańcucha ochronnego obok pomostu łączącego wagonu, czy też, że pomost pod nim się usunął, spadł z pomostu pod koła pociągu i przejechany zginął na miejscu. Gdy pociąg zatrzymano, spostrzeżono rozćwiartowane ciało nieszczęśliwego. Przy zwłokach postawiono straż i uwiadomiono o wypadku sąd odnośny i magistrat w Przemyślu. — Walne zgromadzenie członków Kasy chorych Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m.

* Cieszyn dnia 23 lipca. — Sprawozdanie „Związku śląskich katolików za rok zeszły, które dla różnych przyczyn niezależnych od wydziału tego Towarzystwa nieco później wyszło z druku, zawiera wiele ciekawych szczegółów o ruchu naszych rodaków na pograniczu niemieckiem. Prezesem Związku jest poseł do Rady państwa ks. Ignacy Swieży, sekretarzem ks. Paździora. Wkładki związkowych Slązaków po większej części ubogich rolników i robotników w kopalniach, wraz z innemi dochodami, przyniosły w roku zeszłym 1062 złr. 49 ct. Z tego na wsparcie cieszyńskiej *Gwiazdki*, wydanie kilku zeszytów *Posła* i inne potrzeby wydano 795 złr. 35 ct., reszta zostaje jako fundusz żelazny Związku. Z jego czynności zaznaczyć trzeba przeprowadzenie w myśl Związku wyborów do Rady szkolnej powiatowej w Bielsku, urządzenie zgromadzeń w Niemieckiej Lutynie, Zarzeczu Jabłonkowie i w innych miejscowościach księstwa cieszyńskiego.

KURJER DYECEZJALNY.

* Jubileusz kapłański 50-letni obchodzą w r. b.: ks. kanonik Karol Turzański; ks. Józef Wierzchowski, proboszcz w Glinianach; ks. Bonawentura Drużbacki, prob. w Joseffalva; ks. Franciszek Iwanicki, prob. w Wołkowie i O. Ludwik Zieliński, przeor konwentu OO. Karmelitów w Bołszowcach.

KURJER KĄPIELOWY.

* Zakopane dnia 22 lipca. — Utworzony tu po raz pierwszy w Zakopanem komitet zabaw, podzielił swoje czynności w ten sposób, iż kierownictwo naczelne powierzył pp. Waleremu Eljaszowi i Franciszkowi Olszewskiemu, kasjerstwo hr. Tyszkiewiczowi, sekretarstwo p. Żeleńskiemu, dział gospodarczy drewi Brunnerowi, kierownictwo tańców pp. Gostkowskiemu i Szukiewiczowi; na gospodynie stałe komitet zaprosił pp. Grabską, Jabłonowską i Olszewską. W niedzielę komitet dał pierwszą większą zabawę tańcującą w Kasynie. Do kadryla stanęło 60 par. Tańce przeciągnęły się do godz. 3 rano. — W Zakopanem zebrał się kwiat najpiękniejszych naszych kobiet. Francuzi, Włosi itd urządzają konkursy, my tu bez konkursu mamy wspaniałą wystawę piękności. Palmę pierwszeństwa zaś przyznano jednogłośnie paniom: Zofji Z. z Warszawy i doktorowej B. z Poznańskiego. Komitet towarzyski, oprócz zabaw i wycieczek, daje nadto inicjatywę w urządzeniu festynu na fundusz, celem uczczenia pamięci Chałubińskiego, koncertu na kościół miejscowy, zabawy na na straż ogniową w Zakopanem, koncertu na oświatę ludową i zabawy na zakopańskie szkoły fachowe. Protektorat i kierownictwo obejmą: nad festynem hr. Zamoyska i dyrektor Towarzystwa muzycznego Barabasz, nad koncertem na kościół: mecenasowa Zalewska i proboszcz tutejszy. Przybyli tu jeszcze: pp. Smolka, inż. Ćwikiel, dr. Kijewski, dr. Roman Jasiński, dr. Leszczyński, dr. Ciechomski i wielu innych.

KURJER POCZTOWY.

* Wedle reskryptu c. k. Ministerstwa handlu z dnia 27 czerwca 1890 l. 27.532 ma się uiszczać, począwszy od 1 września b. r. także przy przesyłkach wozowych, (listach pieniężnych i wartościowych, pakietach, frachtach i powziątkach), należytość franco przy nadaniu, tudzież prowizję powziątkową za pomocą znaczków pocztowych.

Przy listach pieniężnych i wartościowych, należy umieszczać znaczki pocztowe o ile możności na stronie adresowej listu po prawym boku u góry, z pozostawieniem atoli odpowiedniego miejsca na pocztowy zapisek należytości. Jeżeli miejsce na stronie adresu nie wystarcza do umieszczenia znaczków, to należy takowe z reguły wszystkie przylepić na stronie odwrotnej. Znaczki nie mogą ani przykrywać pisma na adresowej stronie listów, ani stykać się z odciskiem pieczęci lub z rąbkiem skrzydeł koperty.

Również nie jest dozwolonem, przymocowywać znaczka przez kraj listu w tej formie, by tenże jawił się częściowo po stronie adresu, częściowo zaś po stronie odwrotnej listu.

Jeśli używa się dwóch lub więcej znaczków do frankowania listu pieniężnego lub wartościowego, to winny one być tak przylepiane, by między dwoma znaczkami pozostało wolne miejsce na połowę mniej więcej szerokości jednego znaczka, ażeby każdej chwili można przekonać się o nienaruszonym stanie koperty.

Listy pieniężne i wartościowe, na których służące do frankowania znaczki, nie są przylepione w powyżej opisany sposób, nie będą przyjmowane do przewozu pocztą. Pożądanem jest, by ofrankowanie każdego listu pieniężnego lub wartościowego uskuteczniono za pomocą możliwie najmniejszej ilości znaczków.

Przy posyłkach z adresem przesyłkowym należy przylepiać znaczki pocztowe na stronie adresowej listu konwojowego w miejscu, które dotychczas było przeznaczonem do wpisywania należytości franco. Przy użyciu więcej aniżeli dwóch marek, należy resztę znaczków umieścić na odwrotnej stronie adresu przesyłkowego, a mianowicie w miejscu przepisanem „uwagą".

Znaczki za prowizję powziątkową należy przylepiać łącznie z znaczkami, przeznaczonemi do ofrankowania przesyłki. Przylepianie znaczków na listach, względnie adresach przesyłkowych, jest rzeczą strony; przyjmujący posyłki oficjaliści pocztowi będą jej jednak w tej mierze pomocnymi. Niedostatecznie omarkowane posyłki zostaną stronie, o ile usterka nie da się zaraz usunąć, zwrócone do uzupełnienia znaczków.

Z c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów.
Lwów, dnia 18 lipca 1890.

KURJER SZKOLNY.

* Ustawa z dnia 5 czerwca 1890 r. normująca stosunki służbowe suplentów, zajętych w rządowych szkołach średnich, a należących do armji, czyni różnicę między tymi, co złożyli przysięgę w zakładzie, do którego należą, a tymi, którzy przysięgi nie składali. Mianowicie zaprzysięgli suplenci uzyskali na mocy owej ustawy równe prawa ze stałymi urzędnikami co do poborów w czasie służby pod bronią i co do zaopatrzenia w razie wojennej mobilizacji. Dla uniknienia wszelkich wątpliwości, kiedy suplent do złożenia przysięgi ma być zobowiązanym, rozesłał minister wyznań i oświaty do wszystkich Rad szkolnych rozporządzenie z d. 27 czerwca 1890 r., w którem postanawia, aby suplent najmniej na jedno półrocze szkolne przyjęty, przysięgę służbową w dyrekcji zakładu swojego składał; na czas krótszy zaś przyjmowani zastępcy nauczycieli do składania przysięgi nie będą zobowiązani.

KURJER EKONOMICZNY.

* *Neue Freie Presse* zaprzecza pogłosce obiegającej giełdę wiedeńską, jakoby rokowania z rządem w sprawie wykupna kolei Karola Ludwika były już w toku. Popyt za akcjami tejże kolei wynika prawdopodobnie z pomyślnego wyniku dochodów, który przedstawia się, jak następuje:

1890

Dochody	Kraków Lwów Podwołocz.	Lwów Brody	Jarosław Sokal	Dembica Rozwadów
	złr.	złr.	złr.	złr.
$^{11}/_{7}$—$^{20}/_{7}$	198.531	38.808	11.474	1.780
$^{1}/_{1}$—$^{10}/_{7}$	3,461.273	813.820	191.296	50.341
Suma	3,659.804	852.628	202.770	52.121

Czyli ogółem . . 4,767.323 złr.

1889

Dochody	Kraków Lwów Podwołocz.	Lwów Brody	Jarosław Sokal	Dembica Rozwadów
$^{11}/_{7}$—$^{20}/_{7}$	196.747	52.698	6.295	1.525
$^{1}/_{1}$—$^{10}/_{7}$	3,280.774	852.708	148.260	36.703
Suma	3,486.521	905.406	154.555	38.228

Czyli ogółem . . 4,584.710 złr.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Juljana Buciewicza, w Dołhem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Howiłowie wielkim; tymczasowego nauczyciela Michała Bochniewicza w Cyganach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jastkowicach; tymczasowego nauczyciela Marjana Gurskiego, w Peremiłowie, stałym nauczycielem młodszym cztero-klasowej szkoły etatowej męskiej w Kopyczyńcach; tymczasową nauczycielkę młodszą, Walerję Bojarską, w Kopyczyńcach, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kopyczyńcach.

KURJER WARSZAWSKI.

* Warszawa posiędzie niebawem nowe, meteorologiczne czy astronomiczne, ale zawsze obserwatorjum. Wznosi je w kształcie wieży nad swoim domem jeden z właścicieli posesyj przy ul. Chłodnej; co do właściwego jednak jego charakteru, panuje rozdwojenie zarówno w publice, jak w prasie: jedni robią go meteorologiem, drudzy astronomem.

* Przebudowa Teatru Wielkiego dostarczyła nowego dowodu trwałości budulcu modrzewiowego. Belki wyjęte z rozebranej części frontowej, są tak zdrowe, jakby

WUJ MAKSYMILJAN.

2) PRZEZ

JADWIGĘ WITTÓWNĘ.

(Ciąg dalszy)

Wioska nasza, w najbliższem sąsiedztwie leżąca, miała dwór obszerny, stary, ale pięknie i starannie urządzony; matka moja, dbając o wygodę najmilszego z kuzynów, który zawsze był dla niej dobry i serdeczny, ofiarowała mu dwa pokoje na całe lato, póki pałac jego nie stanie się mieszkalnym.

Maks przyjął chętnie gościnność. Oprócz tego, że smak jego estetyczny był zadowolniony, że miał otoczenie sympatyczne, mógł codziennie bywać u siebie i doglądać robót, któremi sam zarządzał.

Jako dorosła panna, wzbogacona rozumami siedmiu nauczycielek i tyluż profesorów, przytem na cześć Maksa obznajmiona z historją starożytną i humanizmem, byłam z nim śmielsza i swobodniejsza. Niewątpliwie wtedy to i on dla mnie powziął sympatję, która długo przetrwała.

Wtedy także rodzinne koło naszo powiększyło się o jedną istotę dobrą i mądrą. Zamiast ohydnej miss Ellen, która nosiła suknie zawsze zakrótkie, i której stosunki domowe wraz z historją trzech nieszczęśliwych miłości, umiałam już na pamięć, przywiozłam starszą odemnie koleżankę z pensji, ukochaną Antosię.

Miała ona przez lato być moją towarzyszką i uczyć trochę moją małą siostrzyczkę, która przylgnęła do niej odrazu. W ogóle wszyscy u nas w domu kochali Antosię, co mnie wcale nie dziwiło. Zdziwiło mnie tylko jedno, że nagle zrobiła się ładną, czego dawniej nie zauważyłam. Może to wieś, zielone tło drzew i ramy naszego domu taką ją zrobiły, ale to pewna, że nikt nie ośmieliłby się nie nazwać jej piękną.

Antosia była sierotą; wychowała ją stara panna, przełożona pensji, i murów tej pensji ani miasta blada dziewczyna nigdy dotąd nie opuszczała. Więc gdy nagle odetchnęła swobodnie, gdy rozpatrzyła się w nowem otoczeniu, które ją serdecznem ciepłem grzało, na lica jej wybiegł rumieniec zadowolenia, oczy przybrały wyraz łagodny, usta uśmiechały się częściej.

A jednak to wszystko zobaczyłam dopiero po raz pierwszy pewnego ranka, gdym z nią siedziała w altanie nad rzeką i czytałam jej jakiś ustęp z „Cyda". Odwrócona plecami do wejścia nie widziałam nic, co się po za mną dzieje i słyszałam tylko szum wody, a powoli, uniesiona pięknością wierszy, znanych i ulubionych, mówiłam je z pamięci.

Była to rozmowa Rodryga z okrutną Ximeną.

Zdawało mi się, gdym patrzyła na surowe rysy Antosi i czarne jej włosy, że ona jest tą dumną hiszpanką, którą muszę zmiękczyć i przekonać. Wpadałam w zapał coraz większy.

Od kilku chwil twarz jej istotnie nabierała życia, oczy blasku i koloru, i przemieniała mi się na tak piękną kobietę, żem umilkła zachwycona. Wtedy usłyszałam ruch po za sobą i głos Maksymiljana odezwał się miłym dźwiękiem.

— Brawo! młode entuzjastki, pozwólcie mi dzielić z wami tę ucztę duchową.

Jak długo stał, patrzał, słuchał, nie wiedziałam.

Wstałyśmy, aby go powitać. Odkąd przyjechałyśmy, pokazywał się rzadko, był bardzo zajęty; Antosię znał zaledwie.

Istotnie zasiadł z nami do uczty duchowej; sam począł czytać dalej, a potem z Antosią rozmawiał długo.

Mam jeszcze w oczach tych dwoje ludzi na tle altany, przez której rzadkie liście wpadało jaskrawe słońce takie, jak je chwyta żywcem Siemiradzki do niektórych swych obrazków z rzymskiego świata. Brakowało im tylko starożytnych, malowniczych strojów; głowy ich były skończenie piękne; jego wytworna, z piętnem świata, który ukochał; jej pełna powagi i idealnego uroku.

Rozumieli się doskonale od pierwszych słów zamienionych, mówili tak, jak się nie mówi w salonach tegoczesnych; im były lepiej znane pokrewieństwa na Olimpie, niż stosunki sąsiedzkie i błahe bajeczki.

Antosia promieniała. Ta humanistka z Bożej łaski po raz pierwszy spotkała człowieka, który uczył ją i czarował razem, który co chwila rzucał jej garść brylantów olśniewających oczy, do szarego zmroku przywykłe.

O! moja droga, jeśli kiedy mięszała się Afrodyte w losy śmiertelników, jeśli kiedy Eros rzucał strzały, to nigdy celniej, nigdy groźniej, jak wówczas między tych dwoje.

— O! — zauważyła Dorcia, podnosząc oczy z nad haftu — i ty zaczynasz się odzywać językiem nie chrześcijańskim wcale.

— Prawda — rzekła smutno Jadwiga — wspomnienia to zrobiły. Zimno o tem mówić nie mogę.

Miłość ich odrazu była wielka; dla Antosi pierwsza, naturalnie jedyna, dla Maksymiljana z pewnością najpotężniejsza z pomiędzy uczuć, jakim ulegał przedtem lub później.

Matka moja bystrym swym wzrokiem dostrzegła płomień i objęła myślą cały ogrom niebezpieczeństwa. Miała po razy kilka długie z bratem rozmowy. Maksymiljan bywał potem dzikszy, baczniej zważał, aby nie często z Antosią rozmawiać, aby nie patrzeć na nią wcale, ale wystarczał drobiazg jakiś, jej smutne spojrzenie, lub słowo do niego zwrócone, aby zapominał postanowień, aby nas obu nie odstępował całemi dniami, pełen wesołości, swobody i świadomego szczęścia.

Raz wyjechał, nie uprzedziwszy pierwej nikogo, nawet mnie, która posiadałam wówczas jego zaufanie.

Nie było go tydzień cały. Tydzień ten wlókł się leniwo, tembardziej, że spodziewałyśmy się jego powrotu nietylko codzień, ale co godzina.

On tymczasem pojechał do matki, która bawiła zagranicą. Chciał się rozmówić, przekonać ją, że widoki świetne, przyszłość rodu są mniej warte, niż jego osobiste szczęście, że odstępuje od dawnych zasad i marzeń, tak jak chętnie zrzekłby się tronu, gdyby go miał, dla tej, którą poznał i ukochał. Syn wyznał, jakie zaszły zmiany w jego zapatrywaniach, matka odpowiedziała, że nie cofa ani jednego ze swych planów, że ma dla niego żonę odpowiednią urodzeniem i wychowaniem; jeśli zaś osoba, którą kocha, ma tyle zalet i wyższości, ile on jej przypisuje, powinna wiedzieć, kim jest Maksymiljan Niemira i z drogi jego usunąć się dobrowolnie.

Przytem nieubłagana ta matka miała okazać takt, niepowszedni wcale: nietylko nie ubliżyła ani słówkiem tej nieznanej, grożącej synowi kobiecie, ale owszem zwierzeń jego słuchała z pobłażaniem i współczuciem, które jednak wyraźnie mówiło, że serdeczna jego sprawa stracona i pogrzebana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przed miesiącem były zakładane. Zapewne też zostaną zużytkowane przy budowie, gdzie się potrzeba belek okaże.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ministerstwo oświaty poleciło senatowi uniwersytetu w Gracu wytoczyć dyscyplinarkę tym słuchaczom serbskiej narodowości, którzy przy sposobności wyborów do Rady gminnej w Raguzie wystosowali do tamże zamieszkałych Serbów telegram antyaustrjackiej treści.

* Wielkie wrażenie sprawiło tu samobójstwo sześcioletniego chłopca. Malec, będąc źle traktowany przez rodzinę, wyskoczył z okna i poniósł śmierć na miejscu.

* Komedjopisarz Bauernfeld dogorywa. Lekarze nie robią żadnej nadziei.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Pamiętamy przecież wszyscy zeszłoroczną historję o hrabiance węgierskiej, która udawała mężczyznę, zawierała śluby małżeńskie i stała się bohaterką rozmaitych awantur sądowych. Teraz sławny psychjatra wiedeński dr Krafft Ebing w najnowszem swojem dziele poświęca ekscentrycznej kobiecie obszerną kartę. Powieść o dziejach Sarolty pomijamy jako rzecz znaną, ale zajmujący jest rodowód jej natury. Ekscentryczność panowała dziedzicznie w staroszlacheckiej, wysoko poważanej rodzinie br Vayów. Jedna z sióstr babki była histeryczną sonambulistką i przeleżała siedmnaście lat w łóżku z powodu urojonego porażenia. Druga cierpiała na obawę przed śmiercią, ale dawała bale. Trzecia miała manję, że ten lub ów przedmiot jej mieszkania jest oczarowany. Czwarta zaś ze sióstr babki Sarolty Vay dwa lata nie kazała zamiatać u siebie, a sama nie myła się i nie czesała. Dopiero po dwóch latach wyszła na świat... Wszystkie te kobiety zresztą były wykształcone i pełne dystynkcji. Matka Sarolty nie mogła znieść światła księżyca. W ojcowskim rodzie także były osoby nienormalne. Dwaj odebrali sobie życie wystrzałami z rewolwerów, a cała gałęź rodziny Vayów zajmuje się wyłącznie spirytyzmem. Ojciec Sarolty był bardzo namiętny i przetrwonił przeszło półtora miljona majątku. Z książki dr. Krafft Ebinga dowiadujemy się, że Sarolta i teraz w Peszcie żyje jako „br. Sandor...“

KURJER BERLIŃSKI.

* Cesarzowa Fryderykowa krząta się gorliwie około wystawienia zmarłemu małżonkowi swemu pomnika literackiego w postaci obszernego życiorysu. Materjał został już całkowicie zebrany, a jest on nader obfity; zgromadzone dokumenta dotyczą działalności następcy tronu jako żołnierza, jako mecenasa nauki, oraz założyciela i opiekuna różnych instytucyj dobroczynnych i społecznych. Cenny bardzo przyczynek do życiorysu stanowi obszerna korespondencja cesarza Fryderyka z różnymi książętami i wybitnemi osobami prywatnemi, notatki, a nadewszystko jego własny dziennik, zużytkowaniu którego nikt już teraz przeszkodzić nie może. W przedsięwzięciu tem dopomaga cesarzowej Fryderykowej nie tylko syn, cesarz Wilhelm, ale także wielu uczonych, którycn łączyły bliskie osobiste stosunki z Fryderykiem III.; nadto skorzysta cesarzowa z cennych listów i notatek, pozostałych po teściowej, cesarzowej Auguście. Pomyślnem dla zamiarów cesarzowej Fryderykowej jest i to, że Ernest Curtius i Schellbach są jeszcze w pełnem posiadaniu władz umysłowych, a obaj ci profesorowie byli nauczycielami księcia Fryderyka Wilhelma, który do śmierci utrzymywał z nimi serdeczne stosunki. Wielka księżna Badeńska, siostra zmarłego cesarza, oddaje także wiele wspomnień do rozporządzenia. Najwięcej materjału wszakże dostarczyć jest w stanie małżonka cesarza. Owe „dziewięćdziesiąt dziewięć dni“ przedstawiają bogate źródło, a chociaż wiele o nich pisano, mało faktów wiarogodnych znanych jest szerszemu ogółowi z krótkiej epoki panowania Fryderyka III. Należy tu zburzyć całe koło baśni i legend, a zamierzone przedsięwzięcie i to między innemi, ma na celu. Feldmarszałkowie hr. Moltke i v. Blumenthal, przedstawią we właściwem świetle uzdolnienie wojskowe cesarza Fryderyka.

KURJER RZYMSKI.

* Donoszą do Propagandy co następuje: Konferencja misjonarzy odbyła się w ostatnich czasach w Shanghai; trwała dwa tygodnie, a uczestniczyło w niej 450 duchownych czynnych we wszystkich ośmnastu prowincjach Chin, w Mandżurji i Mongolji, w Japonji i Indjach. Najważniejszą uchwałę konferencji stanowił nowy przekład biblji na język chiński. Wykonane zostaną trzy tłómaczenia: na język wysoko-klasyczny, na lekko-klasyczny i na chińszczyznę mandaryńską. Osobna komisja będzie czuwać nad temi pracami. Z członków konferencji czternastu spełnia w Chinach zaszczytne posłannictwo misji chrześcijańskiej przeszło lat trzydzieści, jeden zaś najstarszy z obecnych misjonarzy nawet już czterdzieści sześć...

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Henryk Nitschmann, znany badacz naszej literatury, autor „Historji literatury polskiej (*Geschichte der polnischen Litteratur*), która doczekała się w Niemczech w przeciągu lat pięciu drugiego wydania, umieszcza stałe przeglądy naszej literatury w miesięczniku *Moderne Dichtung*. Ostatni swój przegląd poświęcił Nitschmann nowościom belletrystycznym. Między innemi wymienił powieści i nowelle: Sienkiewicza, Kaczkowskiego, Rapackiego, Ostoi, Dygasińskiego, Jeske-Choińskiego, Gawalewicza, Ursyna i innych. Jak w swojej „Historji literatury polskiej“, wyraża się Nitschmann i w przeglądach zawsze z wielkiem uznaniem i sympatycznie o naszym ruchu umysłowym. Jest on nietylko znawcą, ale i przyjacielem literatury polskiej.

* Artysta rzeźbiarz, p. Syrewicz wykończa obecnie naturalnej wielkości biust ś. p. Alfreda hr. Potockiego, b. Namiestnika Galicji, przeznaczony dla kościoła w Szepetówce (w gubernji wołyńskiej).

Rozmaitości.

Pojedynek kapelmistrzów. Strauss, dający obecnie koncerta w Stanach Zjednoczonych, otrzymał i przyjął wyzwanie dyrektora orkiestry w New Yorku Frana na pojedynek... koncertowy, któremu przysłuchiwać się i który sądzić będzie audytorjum liczne. Walka o lepsze odbyć się ma przy następujących warunkach: Obie orkiestry, równe co do liczby muzykantów, zajmą miejsce na jednej estradzie. Orkiestra Straussa ma następnie wykonywać program ułożony przez Franka. Frank zaś ze swoimi muzykantami program, jaki mu Strauss wyznaczy. Frank spodziewa się, iż przez to wykaże wyższość amerykańskich artystów nad ich kolegami z Europy.

Zęby. U nas białe ząbki są ozdobą różanej buzi, w państwie Siam przeciwnie damy ubiegają się o to ażeby mieć zęby czarne jak heban! W tym celu żują bez ustannie jakieś orzechy krajowe, od których im ząbki czernieją...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 26 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Anny, matki N. M. P. Rodem była z Betlejemu. Miała dwie siostry, Marję i Sabę. Pierwsza z nich poślubiona Kleofasowi, była matką trzech śś. Apostołów, Jakóba Młodszego, Szymona i Judy; drugiej córką była św. Elżbieta, żona Zacharjasza. Św. Anna, poślubiona św. Joachimowi, wydała na świat Najświętszą Marję Pannę, Matkę Jezusa Chrystusa, królowę nieba i ziemi.

Kalendarz. Dziś św. Anny, matki N. Marji Panny; jutro: św. Pantaleona i bł. Kunegundy, panny.

Kalendarz historyczny. 26 lipca 1550 roku: Stwierdzenie praw koronnych przez Zygmunta Augusta

Otwarcie Zakładu im. Helclów. W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania o poświęceniu gmachu i dzwonów „Domu im. Helclów“, pośpieszamy donieść, że w dniu wczorajszym o godz. 8 rano dopełnił JE Książę Kardynał zapowiedzianej drugiej części uroczystości konsekracyjnych, t. j. poświęcenia kaplicy, w której odprawioną została po raz pierwszy msza św. Po skończonym obrzędzie przemówił Jego Eminencja do Matki przełożonej Sióstr Miłosierdzia w te słowa:

„Najmilsza moja Córko! Oddaję w twoje ręce ten przybytek poświęcony, w którym za chwilę pierwszą Ofiarę świętą odprawię. Oddaję ci w opiekę i tych nieszczęśliwych, których tu wnieśliśmy, bo sami nie mogli wstać i wziąć swego łoża. Obowiązkiem twym będzie czuwać nie tylko nad porządkiem i zaspakajaniem ich potrzeb cielesnych, ale i potrzeb duchowych. Niechaj dzień jeden nie przeminie bez Ofiary świętej, niech obowiązki swe wobec Boga należycie wypełniają.

„Nie zapominaj także, najmilsza Siostro, o założycielach tego przybytku Boskiego i przytułku nieszczęśliwych. Odkupili oni majątek, który przed zaborem był własnością kościelną, a na którym jakoby skutkiem klątwy Bożej nie wiodło się nikomu. Odkupiwszy go, zrobili zeń najlepszy użytek, poświęcając go Bogu i nieszczęśliwym. A jakkolwiek ten wielki akt miłosierdzia musiał im zjednać łaskę tego Największego Dobrodzieja, to jednak my rozumem ziemskim sądząc nie możemy być pewni, ażali modlitwy nasze i ofiary Bogu Najwyższemu składane nie mogą być ich duszy pomocne.

„Niechaj przeto w modłach do Pana zanoszonych nie będą pominięci ci, co są ojcem i matką tego zakładu ubogich, owszem módlcie się za nich, wy szczególniej, którzy ich łaski doznaliście. Niech przez wasze modlitwy, ofiary i pobożne życie łaska Boża spada na ten dom, Zgromadzenie i na miasto całe. A teraz przystąpimy do odprawienia pierwszej Ofiary św. i ten przybytek dla wszystkich wiernych otwartym zostanie“.

Podczas nabożeństwa znajdowali się na galerji przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, a mianowicie: Zastępca delegata hr. Starzeński, radcy dworu: Englisch i Hayling, wice prezydenci: Friedlein i dr. Szmidt oraz Stanisław hr. Tarnowski, jako delegat Wydziału krajowego.

Nadto asystowało grono wybitnych osób miejskich i liczny zastęp pań.

Na lekarza Domu chorych im. Helclów powołany został radny m. dr. Ludwik Wiśniewski.

Hr. Stan. Tarnowski złożył do rąk referenta administracyjnego Rady szkolnej krajowej kwotę 1.200 złr., przypadającą mu z tytułu poborów członka Rady szkolnej krajowej, z przeznaczeniem tej sumy na wsparcie wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych.

Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego, bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie.

R. m. dr. Franciszek Paszkowski, objął obowiązki prezesa Rady powiatowej krakowskiej w zastępstwie p. A. Milieskiego, który udał się na letni pobyt do Szmeksu.

O ś. p. Oskarze Kolbergu, znajdujemy dłuższe, wielce sympatycznie skreślone wspomnienie w ostatnim zeszycie znanego drezdeńskiego tygodnika: „Magazin für die Literatur des Inn- und Auslandes“.

Kazania ks. Karola Antoniewicza T. J. dotąd nie wydane, znajdują się obecnie pod prasą drukarską, a w połowie września b. r. ukażą się w dwóch grubych tomach na widok publiczny. Jednomyślnem zdaniem wszystkich badaczów i znawców kaznodziejskiej naszej literatury, O. Antoniewicz najznakomitszym jest kaznodzieją misjonarzem polskim we wieku bieżącym; dotąd wszakże przeważnie tylko z tradycji i z paru krótkich, pośmiertnych wspomnień znaliśmy i podziwiali działalność wielkiego misjonarza. Z właściwych misyjnych kazań, któremi O. Karol tak potężnie kruszył serca i umysły porywał, ani jedno dotąd drukiem nie zostało ogłoszone. Tak te, jak inne, w rękopisach po różnych rękach zostające kazania, zebrał z niemałym trudem i zapobiegliwością zmarły przed paru laty O. Iwon Czeżowski, zakonny i misyjny towarzysz O. Antoniewicza; obecnie przygotował je do druku i wydaniem ich zajmuje się O. Jan Badeni T. J. Oba tomy zawierać będą około stu nieznanych dotąd kazań. W pierwszym tomie, już wydrukowanym, mieszczą się Nauki misyjne, Kazania na uroczystości Matki Boskiej i Nauki majowe; w drugim: Kazania świąteczne, przygodne i kilka Homilij niedzielnych. Z tych dopiero kazań, nie ze słyszenia tylko, nie obcą, jak niemal wszystkie inne, dotąd wydane kazania, lecz własną ręką Antoniewicza spisanych, zrozumieć można tę miłość i podziw, jakim go słuchacze otaczali, ten wpływ głęboki, jaki żywe słowo wywierać musiało, gdy martwe tak jeszcze potężne i wymowne. Nie mylimy się też podobno, sądząc, że nowe to wydawnictwo, wskrzeszając do pewnego stopnia wielkiego polskiego Misjonarza, nie tylko ozdobi piękną kartą literaturę naszą, ale i na wykształcenie polskich, zwłaszcza prawdziwie i w dobrem słowa tego znaczeniu, ludowych kaznodziejów nie zostanie bez wpływu.

300-letnia rocznica Bractwa. W dniu jutrzejszym przypada 300-letnia rocznica zaprowadzenia w Krakowie przy kościele św. Anny Bractwa św. Anny Samotrzeciej. Bractwo to wprowadzone zostało kanonicznie w r. 1590 przez kardynała Jerzego księcia Radziwiłła, biskupa krakowskiego, który był tegoż członkiem i protektorem.

Z komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Ponieważ termin zgłoszeń na wystawę wiedeńską upływa, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma zaszczyt upraszać szanownych pp. producentów, chcących wziąć udział w wystawie chmielu i produktów rolnych, aby bezzwłocznie nadesłać zechcieli do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Karmelicka l. 42, deklaracje wypełnione, aby można na czas zamówić odpowiednie miejsce u komitetu wystawy.

Szanowni pp. producenci, którzy nie otrzymali deklaracyj, a mają zamiar wziąć udział w wystawie, raczą zgłosić się do biura Towarzystwa.

Na wystawie prac wychowańców Szkoły sztuk pięknych otrzymali nagrody uczniowie następujący: W dziale rzeźby medal srebrny dostał p. Bębnowski, który jednocześnie otrzymał pierwszą nagrodę pieniężną za biust konkursowy. Pochwalną wzmiankę dostał za głowę Homera konkursową p. Piszcz, wreszcie p. Podgórny za takąż głowę otrzymał 1 szą nagrodę pieniężną. Na odziale rysunków: Za rysunek konkursowy z antyku „Laokoon“ dostał p. Stefan Madeyski medal bronzowy. P. Okoń nagrodę pieniężną i p. Polityński pochwałę, otrzymali za rysunki z antyku. W oddziale olejnego malarstwa medalem srebrnym nagrodzono p. Lindemana za studja z żywej natury. Za rysunki z żywej natury otrzymał medal bronzowy p. W. Radwan. P. Piotr Niziński za malowanie aktu akademickiego dostał pierwszą nagrodę, p. Sylwerjusz Saski pochwalną wzmiankę, p. Leon Wein drugą pieniężną nagrodę, p. Stefan Matejko pochwalną wzmiankę. Złotego medalu w roku bieżącym nie przyznano nikomu. Wynik rozdania nagród zgadza się więc z opinją przez nas wczoraj o wystawionych pracach wyrażoną.

Ministerstwo oświaty oznajmiło dyrekcji Szkoły sztuk pięknych, że wszystkie rysunki i plany z starodawnych pomników polskiej sztuki znajdujących się w kraju naszym, które uczniowie Szkoły sztuk pięknych, pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza, podczas podróży w przeszłym roku zebrali, nietylko są nader interesujące, lecz nadto winny być umieszczone w wydawnictwach centralnej komisji dla historycznych zabytków i sztuki w austrjackiem państwie, dla szerszego użytku.

Uczniowie więc krakowskiej Szkoły sztuk pięknych wyjeżdżają wraz z profesorem Łuszczkiewiczem i w tym roku w końcu lipca na dwu-tygodniową artystyczną wycieczkę, korzystając ze skromnego zasiłku pieniężnego, jaki ministerjum oświaty na ten cel przeznaczyło. Udadzą się oni wprost do Krosna i jego najbliższych okolic, dla badań tamtejszych zabytków; dalszym ciągiem tychże wycieczek będzie Rymanów i okoliczne starodawne cerkiewki oraz stary Żmigród; następnie z Chyrowa posuną się oni do Dobromila, Fulsztyna, Starego Miasta, zwiedziwszy po drodze Lisko i Sanok. Wycieczki te przynieść nam winny nowe, bogate zbiory.

Towarzystwo wyścigowe traktuje z drem Jordanem o odstąpienie nie wielkiej części Parku, niezbędnej dla toru wyścigowego, w zamian za który dr. Jordan otrzymać ma kompensatę posunięciem Parku w stronę miasta.

Roboty około założenia toru wyścigowego i odwodnienia terenu, już się rozpoczęły i jeszcze w bieżącym roku ukończone będą.

Dymisje. Po mieście naszem krążą od dni kilka uporczywie pogłoski, jakoby dyrekcja krakowskiego teatru udzielić miała kilku długoletnim i bez kwestji zasłużonym pracownikom tutejszej sceny dymisyj, poczęwszy od chwili rozpoczęcia nowego sezonu t. j. 1 go września. Między innymi na kolportowanej przez nieżyczliwych dyrekcji liście znajduje się p. Wł. Werner. Nie wątpimy, że dyrekcja krak. teatru jak najprędzej postara się o kategoryczne zaprzeczenie tym pogłoskom, rozsiewanym niezawodnie w celu podkopania zaufania, jakiem się dotąd zarząd sceny krak. cieszył tak u publiczności, jak i prasy. Na otrzymane przez nas zapytania w tym kierunku, odpowiedzieliśmy, że p. Glikson zawsze cenił pracę i zasługi artystów i nie miałby żadnego powodu dla ubocznych względów pozbawiać ludzi stanowiska i... chleba.

Przy konkursie na dostawę obuwia dla wojska, utrzymało się ośmiu szewców krakowskich. Największą partję dostawi p. Bronisław Dobrzański.

W sprawie zrabowania złotego zegarka p. Malikowi na ul. Grodzkiej, wojskowość zarządziła energiczne dochodzenie. Onegdaj zawezwano do Adjutantury na Zamku tych wszystkich żołnierzy, którzy mieli pozwolenie w niedzielę przebywania na mieście po capstrzyku, oraz p. Malika dla konfrontancji. Stawiło się ogółem 15 żołnierzy. Ze względu na toczące się śledztwo, wstrzymujemy się na razie od podania obszerniejszych szczegółów.

Odkopane pieniądze! Przy zakładaniu fundamentów na ul. Lubicz pod l. 34, robotnicy wykopali garnek, w którym znajdowało się 15 złr. 12 cnt. dwudziesto i dziesięcio centówkami, oraz centami monetą tegoczesną. Odkopany ten miniaturowy skarb złożył w biurze Dyrekcji policji budowniczy p. Stanisław Statowski.

Uczciwi znalazcy. Na pociechę mających nieszczęście gubienia pieniędzy lub przedmiotów zapisujemy, że liczba uczciwych znalazców widocznie u nas się zwiększa, jak tego dowodem złożenie w jednym dniu bieżącego tygodnia w biurze Dyrekcji policji aż trzech znalezionych zgub! Antoni Gralewski złożył pewną kwotę srebrnemi guldenami, znalezioną na plantacjach; Półtorek Józef — portmonetkę z kilkoma złr.; wreszcie Jan Wałaszek, tragarz kolejowy, wisiorek złoty znaleziony 20 b. m. przy kasie na dworcu kolejowym.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 24 lipca.

Hotel Saski: Ks. Zygmunt Czartoryski z Rokossowa, Julja Broniewska z Warszawy, Gustaw Warberg z Wiednia, Grzegorz Rozborski ze Lwowa, Tytus Kielanowski z Kozłowa, Jan Byszewski z Beysc, Franciszek Siglitz z Krakowa, Marja Białobrzeska z Strzemierzyc, dr. Mikołaj Siengalewicz z Lublina, dr. Artur Mussil z Wiednia, Janusz Bolechowski z Król. Pol., Antoni Löw z Wiednia, Augusta Schimek z Wiednia, hr. Bronisław Poniński z Małoszowa, Fryd. Wilh. Lange z Trjestu.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 26 lipca: Występ panny Kurtzówne, panny Sachs i p. Hoffmana: *Faust*, opera w 5 aktach Karola Gounoda, — w akcie drugim słynny walc odtańczonym będzie przez pięć par.

W niedzielę dnia 27 lipca: Po raz ostatni w tym sezonie *Piękna Helena*, operetka w 3 aktach Offenbacha, — w trzecim akcie nowe tańce wykonają panna Sachsówna i p. Hoffmann.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Grac 25 lipca. Hrabia Hartenau (książe Aleksaner Battenberg) wyjechał ztąd wczoraj popołudniu do Wiednia, dokąd przybył o godzinie 10 wieczorem. Podróż ma mieć wysoce polityczny charakter, ponieważ sprawa bułgarska, jak z poważnych stron zapewniają, wstąpiła w stadjum krytyczne.

Linc 25 lipca. Wczoraj rano w Rohrbach i Mühlviertel dało się uczuć kilka wstrząśnień ziemi, w kierunku od południowego wschodu ku północnemu zachodowi.

Berlin 25 lipca. „Nordd. Allg. Ztg.“ wyraźnie powtarza innemi słowami onegdajsze uwagi „National Ztg.“ wypowiedziane wskutek artykułu „Hamburger Nachrichten“ o znaczeniu potrójnego przymierza. Treść tego artykułu ma zatem stać w stanowczej sprzeczności z pojęciami niemieckich kół rządowych.

Paryż 25 lipca. Jedna z osób stojących bardzo blizko księcia Ferdynanda i cieszących się jego zaufaniem, oświadczyła, że książe Ferdynand dnia 5 sierpnia powróci do Sofji. Ogłoszenie niezawisłości Bułgarji zachowuje sobie książe na właściwą chwilę. Książe Ferdynand nie potrzebuje uważać ani na Sheenhouse ani na Coburg; stał się już Bułgarem i Bułgarowie są szczęśliwi, że go mają. Opinje księcia Ernesta Koburskiego są opinjami wyłącznie prywatnemi.

Paryż 25 lipca. *Temps* donosi, że król Milan poślubi pewną bogatą amerykankę.

Paryż 25 lipca. Komisja wojskowa projektuje modyfikacje w ustawie o rekrutach, według których najstarsi synowie, względnie jedynacy otrzymywać mają urlop po jednorocznej czynnej służbie.

Paryż 25 lipca. Jak Ajencja Havasa donosi: do Henbaye, nadeszły bardzo niepokojące wiadomości z Katalonji. Strejki robotnicze przybierają rozmiary zagrażające porządkowi publicznemu. Wysłano tam jenerała Martinez Campos z nadzwyczajnem pełnomocnictwem, żeby przywrócił spokój, prawdopodobnie dzisiaj już w całej Katalonji jest ogłoszony stan oblężenia.

Madryt 25 lipca. Ludność w Valparaiso zniszczyła wiele sklepów; w St. Jago wojsko przywróciło jaki taki porządek.

Londyn 25 lipca. W Izbie niższej Fergusson zawiadomił, że angielskie wschodnio-afrykańskie Towarzystwo prowadzi rokowania z rządem włoskim o ugodę w sprawie rozgraniczenia obustronnych sfer działania. Anglja zamierza nie przyznać Francji prawa obsadzenia Zejlas. Projektuje następnie Fergusson, żeby przystąpić do drugiego czytania bilu o Helgolandzie. Po Fergussonie zabrał głos Gladstone.

Londyn 25 lipca. „Times“ donosi w telegramie z Buenos Ayres z dnia wczorajszego, że prezydent Celman wystosował pismo do szefa policji, w którem oświadcza, że denuncjacja o rzekomem sprzysiężeniu doszła do niego wprost od dwóch oficerów Morsiniego i Palmy. Prezydent zamierza widocznie w ten sposób usunąć rozgoryczenie armji przeciwko policji; ogłoszenie imion denuncjatów zrobiło bardzo przykre wrażenie. Wczoraj wypuszczono na wolność kierowników rzekomego spisku. Rząd oświadcza, że ani na chwilę nie wątpi, iż porządek publiczny zostanie utrzymany. Część garnizonu odeszła wczoraj ze stolicy na prowincję.

Konstantynopol 25 lipca. W sprawie braku bezpieczeństwa na przestrzeni anatolskich dróg żelaznych, wręczono wczoraj wielkiemu wezyrowi notę Niemiec, której treść zgodna jest zupełnie z treścią noty wręczonej przez posła austro-węgierskiego. Porta wysłała większą siłę wojska na ochronę budowy dróg żelaznych.

Kanea 25 lipca. Djewad-basza wydał proklamację, która wyznacza emigrantom ukrytym w górach ostatni termin dni piętnastu do powrotu. Aresztowano wielu zbrojnych bandytów.

Meksyk 25 lipca. Wszystkie sprawozdania nadeszłe do Europy o stanowisku Meksyku do zawikłań środkowo-amerykańskich są nieprawdziwe. Prezydent zajął stanowisko zupełnej neutralności. Krążą pogłoski, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Meksyk majątek swój obrócą wyłącznie na cele pokojowe, ażeby zapobiedz trudnościom w Ameryce środkowej.

Wiedeń 25 lipca. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 304·25. Akcje Länderbanku 228·25. Złota renta 102·20. Renta majowa 88·45.

JAK W ŻYCIU.

105) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Dla czego jego raczej posądzono o zamordowanie pani Readish, niż innych? Może, iż był cudzoziemcem, a głównie z powodu, że był na tyle nieostrożnym, iż wkrótce sprzedał złotnikowi w Deadwood jedną z kropli brylantowych, wydartą z ucha zamordowanej. Gdyby jednak nie miłość dziecięca Florencji do matki, nigdyby go nikt był nie ścigał. Ani się nikomu nie przyśniło pociągać Franciszka do odpowiedzialności. Młode dziewczątko jedynie zaprzysięgło srogą zemstę i dopełniło przysięgi, jak wiemy. I o tem wiemy, że się bronił do końca zawzięcie. Prawda, był między rabującymi; prawda, wyrwał z uszów krople brylantowe pani Readish, może jednak nie raz, ale sto razy zaprzysiądz, że ani on, ani jego towarzysze nie byli winni jej śmierci. Sędziowie amerykańscy, szczególniej w Far-West'cie, podlegają rozmaitym wpływom ubocznym. W tym wypadku, z jednej strony *cow-boy'e* straszyli podpaleniem kilku domów do sędziów należących, jeżeliby skazali ich druha i towarzysza; z drugiej zaś, opiekun miss Florencji nie oszczędzał pieniędzy. Balansując pomiędzy strachem a chętką nie opuszczenia trafiającej się gratyski. Sędziowie Przysięgli w Deadwood, potrafili narazić się obu stronom i nikomu nie dogodzili. Ogłosili wprawdzie oskarżonego winnym, ale przytaczając łagodzące winę okoliczności, tak, że go tylko skazano na lat cztery więzienia. Sędziowie w Ameryce wchodzą w dziwne z niebem układy!

Przez cały przeciąg pobytu w kozie, Chevrin nie przestawał wściekać się ani na chwilę. Winien kradzieży, ale nie morderstwa, nie mógł przebaczyć tym, co na niego wyrok wydali i złorzeczył im, na czem świat stoi, grożąc srogą zemstą i przezywając sędziów osłami. Awanturnik zresztą dość logicznie rozumował:

— Albom zamordował panią Readish — mawiał często do swoich dozorców — i w takim razie zasłużyłem na szubienicę, albo nie przyczyniłem się w niczem do jej śmierci, a wtedy powinni mnie byli puścić wolno.

Ten chłopak, z natury niepodległy, któremu każdy przymus był nieznośnym, cierpiał męki piekielne, zamknięty w więzieniu nowojorskiem. Przyzwyczaiwszy się do puszcz prerji, okiem niezmierzonych, ginął z nudów wśród czterech ścian swojej kaźni. Po raz pierwszy w życiu Chevrin dumał i nad czemś się zastanawiał. Obracał i nicował na wszystkie strony w swoim umyśle nieszczęsny zbieg okoliczności, który go zaprowadził w wieku lat dwudziestu pięciu za kraty i rygle więzienne. Myśl ta przeszła u niego niemal w fiksacją. Przypomniał sobie wszystko ze ścisłością, nie pomijając i szczegółu najdrobniejszego. Podczas, gdy jego towarzysze wypróżniali kuferki trojga podróżnych, on z trzema najlepszymi zuchami wchodził do głównej izby. Pamięć Franciszka ani na chwilę nie błądziła po manowcach. Miał wszystko przed oczami, jakby się to wczoraj stało: izbę straszną, ponurą; na podłodze rozciągnięte ciało pani Readish, obok niej zaś młodego człowieka, krwią ociekłego, z raną w ramieniu od kuli karabinowej. Chevrin z pośpiechem gorączkowym rozrywał stanik leżącej, szukając zegarka i innych klejnotów. Krople brylantowe wyrwał z uszu gwałtownie, razem z ciałem, nie mogąc otworzyć zamku sztucznego; tak samo zerwał i perły ze szyi. Zrazu myślał, iż pani Readish ze strachu omdlała, widząc napadających na dom korsarzów prerji. Dziś widział wszystko jasno jak na dłoni. Ta nieszczęsna już wtedy nie żyła! On, Franciszek Chevrin, martwe zwłoki obdzierał! Nie żyła? Dobrze! Ale któż ją przedtem zamordował? Tu wyobraźnia sprytnego Paryżanina rozbijała się o przeszkodę niezwalczoną, o coś, co mu było zupełnie nieznanem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 25/7.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136 50	137 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 26	57 25
20-to frankówka złota	9 20	9 30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 25
4½% „ „ „ „ „ . .	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ . .	100 25	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	107 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 45	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświecima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.